

Zielony karzeł

Ania biegła po pięknej łące. Rosło na niej bardzo dużo różnych kwiatów. Mała biegła od kwiatka do kwiatka wahała je i śmiała się szczęśliwa. W koło jej latały kolorowe motyle. Jej mama też była szczęśliwa i uśmiechała się obserwując córeczkę z pod rozłożystym dębem gdzie siedziała na kocu. Samo obserwowanie córeczki tak wesoło baraszkującej wśród kwiatów i motyli przeppełniało szczęściem jej serce. Miała dobry pomysł, że wyjechała za miasto. Mała biegnie do niej z bięknym kwiatem w ręce i z daleka woła do mamy.

- Mamusiu do dla ciebie!- Wpada prosto w ramiona mamy. Alicja tuli do siebie anię.

- Dziękuję kochanie, Jest naprawdę piękny skarbie.

- Jak ty Mamo. - Dodaje z przekonaniem

- Dziękuję córeczko to bardzo miłe, że tak myślisz. Ty jesteś moim szczęściem i radością

- Wiem. - Odpowiada z powagą mała. Obie zaczynają się śmiać do siebie. Żadna z nich nie zauważyła małego chłopca w zielonym ubraniu który bacznie się im przyglądał. Obie, zż podskoczyły kiedy się nagle odezwał.

- Witam panią i panienkę.

- Dzień dobry. - Odpowiada Ania. Alicja tylko kiwa chłopcu głową. Rozgląda się uważnie i żzwraca do chłopca.

- Gdzie twoi rodzice? Może się zgubiłeś?

- Nie pani. jestem u siebie. I chciałem się odwiedzić dlaczego niszczycie moje królestwo?

- Jakie znowu królestwo? - Pyta zniecierpliwiona Alicja

- Ta łąka jest moim domem. Jestem jej opiekunem. A twoja córka zrywa najpiękniejszy kwiat.

- To tylko jakiś jeden kwiatek- Odpowiada zła Matka. Ma już dość tego karła w zielonym kubraku, który uparł się popsuć jej i córce dobrą zabawę i o co ta cała afera o głupi kwiatek. A Najbardziej niepokoił ją , a nawet trochę przestraszał, Jego spokój. A czy będziesz pani uważała, że to tylko głupi kwiatek, jak zamienię twoją piękna córeczkę w kwiat na tydzień? Oczywiście czar zniknie jak nikt jej nie zerwie.- W pierwszej chwili chce go wyśmiać, ale coś w jego głosie nie pozwala jej na śmiech. Po plecach przechodzą ją ciarki. A przerażenie ściska jej serce. Karzeł widzi Tą zmianę.

- Widzę, że wreszcie bierzesz pani moje słowa serio

- Tak- Odpowiada niepewnie tuląc córkę do siebie

- Widzę, że bardzo kochasz swoje dziecko.

- Tak jest całym moim życiem.

- To dlaczego wszystko niszczycie? Mowie ogólnie o ludziach. Nie dbacie o to co was otacza?

- Nie zastanawiałam się nigdy nad tym. Ale masz racje. Niszczymy środowisko i nie myślimy o następnych pokoleniach. Ale co da to, że ukarzesz moją Anię?

- Będzie pierwsza.

- Proszę nie rób tego. A ja nauczę ją dbać i kochać nasze otoczenie i środowisko. Jestem też nauczycielką przekaże to innym dzieciom. Postaramy się z Anią zamiast zrywać kwiaty to je siać.

- Dobrze niech tak będzie, ale pamiętaj, że będę was obserwował.

- Dobrze i naprawdę dziękuję . Nie tylko za to, że nie z czarowałaś Ani, ale i za otwarcie mi oczu na to co nas otacza i potrzebie dbania o naszą planetę. - Kiedy jeszcze mówiła karzeł zniknął.
- Wracamy kochanie do domu.
- Dobrze mamusiu. Ja już nie będę rwała kwiatków, tylko wężała i przyglądała się jak rosną. Z tego będzie się cieszył zielony karzeł.
- Tak kochanie.

Himera111